

## Myśli na Wielki Post

Czym jest Wielki Postu? Co z nim zrobić? Jak go przeżyć? Wielki Post powinien być czasem wielkiej przemiany w życiu zarówno z osobna każdego z nas, jak też całych społeczeństw. Czasem, w którym każdy z nas ma się zmieniać, bądź przynajmniej starać się to robić. Zazwyczaj będą to drobne umartwienia, jak ograniczenie oglądania telewizji albo odmówienie sobie ulubionej czekolady, ale mogą to być rzeczy większe, na przykład poświęcenie więcej czasu rodzinie, albo większe poświęcenie się jej w modlitwie. Są to rzeczy niezwykle istotne, chociaż niekiedy mogą nam się wydawać bardzo małymi, wręcz nieważnymi.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę jeszcze na inną przemianę. Na tę dokonującą się nie tylko w życiu konkretnego człowieka, ale o przemianę pewnych nawyków natury społecznej, przez przemianę mentalności jednostek. Nie żyjemy przecież w samotności na pustyni. Dlatego szczególnie w tym Wielkim Poście powinniśmy dążyć do zmiany również naszego otoczenia.

Jak możemy to robić? Kłamstwo przemieniać w prawdę. Zainteresować się losami kraju, a nade wszystko naszych małych społeczności: osiedla, parafii, rodziny, sąsiadów. Przemieniamy się ze zwykłych obserwatorów w gorliwych

uczestników. Na taką przemianę dobrym sposobem jest zainteresowanie się losem innych. Zapisanie się do wolontariatu, czy organizacji charytatywnej. Postarać się pomóc innym. Ważne jest również zainteresowanie się sprawami publicznymi. Powinniśmy na serio zabiegać o sprawę ziemskiej ojczyzny, ale bez zaniedbywania Ojczyzny Niebieskiej. Tak wielu naszych przodków w czasach niewoli i okupacji, często z poświęceniem życia, walczyło o wolność, prawdę i praworządność. Walcząc z zakłamaniami i siłami zniewalającym, walczyli o ojczyznę, nasz wspólny dom. Patrząc na tych dzielnych patriotów, przemieniamy nasze serca i nie przechodzmy obojętnie nad losem naszych wspólnot.

Stańmy się jasnymi punktami światła i dajmy innym nadzieję. Głosząc prawdę, starajmy się interesować otaczającym nas światem. Człowiek bowiem w pełni może się realizować tylko we wspólnocie, gdyż nie jest samotną wyspą. Starajmy się więc nasz kraj, naszą wspólnotę zmieniać w miejsce umiłowania dobra i prawdy. Pamiętajmy, że nie może się to odbyć bez nawrócenia naszego serca, bez wzajemnego przebaczenia i bez Tego, który oddał za nas życie, bez Jezusa Chrystusa Umęczonego i Zmartwychwstałego. Niech na ten czas Wielkiego Postu wspiera nas Niepokalana i wyproszona przez Nią łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

*Diakon Pio Gąszczyk OFM*

## Wielki Post – czas na radość doskonałą

W powszechnie słusznym przekonaniu post służy umartwieniu, więc Wielki Post powinien być wielkim umartwieniem. Dla tego mamy rozważać i boleć nad wielkimi cierpieniami, które Pan Jezus znosił dla naszego zbawienia. Wiele osób tak przygotowuje się do radości ze zmartwychwstania Pańskiego. Bez wątplenia są to miłe Bogu praktyki. Męka Pańska może jednak być też podstawą innych, również Bogu miłych czynności i przeżycia radości zrobienia czegoś ważnego, *dla miłości Jego*.

Wędrując zimą z Perugii do Asyżu, święty Franciszek tak objaśniał bratu Leonowi, czym jest radość doskonała: „Kiedy staniemy u Panny Maryi Anielskiej deszczem zmoczeni, zlodowaciali od zimna, błotem ochlapani i zgnębieni głodem i zapukamy do bramy klasztoru, a odzwierny... przepędzi nas raz i drugi, i jeśli mimo to ... dalej pukać będziemy i wołać i prosić, płacząc rzewnie, by ... otwarli nam chociaż i wpuścili do sieni, a ów... powie: »A to bezwstydnie hultaje; dam ja im, jak na to zasługują« – i wyjdzie z kijem sękatym, chwyci nas za kaptur i ciśnie na ziemię, i wytarza w śniegu, i będzie bić raz po raz tym kijem – jeśli to wszystko zniesiemy pogodnie, myśląc o mękach Chrystusa błogosławionego, które winniśmy ścierpieć dla miłości Jego, o bracie Leonie, zapisz, że to jest radość doskonała” (*Kwiatki św. Franciszka z Asyżu*, Rozdz. 8).

Św. Franciszek oświecając brata Leona, tak podsumował swą naukę: „Ponad wszystkimi łaskami i darami Ducha Świętego, których Chrystus udziela przyjacielom swoim, jest pokonanie samego siebie i chętnie dla miłości Chrystusa znoszenie mąk, krzywd, obelg i udręceń. Z żadnych bowiem innych darów Bożych nie możemy się chlubić, gdyż nie są nasze, jeno Boże.

(...) Lecz krzyżem udręki i utrapienia możemy się chlubić; jest bowiem nasz”.

W naszym życiu jakże mało jest **radości z pokonania siebie!** Świat raczej nas uczy radości z cudzych niepowodzeń i upadków. W telewizji są programy rozrywkowe, w których najśmieszniej jest, gdy jeden drugiego kopnie w czule miejsce, gdy staruszek się przewróci lub tort komuś wylądnie na twarzy. Radość lub szyderstwo z cudzego bólu lub niepowodzenia jest diabelska – to radość przeciwko Bogu.

Radość *doskonała* jest radością z krzyża, który czasem biegnące życie zrzuca na nasze barki. Może się wiązać z pokonaniem siebie przy doznaniu bólu, który będzie można ofiarować Bogu za coś lub za kogoś. Pokonując siebie przy krzyżu wyrządzonej nam krzywdy, możemy radować się, że oto my bierzemy go na swoje barki i Jezus nie musi go dźwigać zamiast nas.

W życiu może być wiele powodów okazania radości doskonałej: może towarzyszyć uczynionemu dobru, dobrze wykonanej pracy ofiarowanej Bogu. Taką może być radość penitenta po długo odkładanej spowiedzi, radość rodziców z wymodlonego powrotu dziecka do Boga, lub radość wieczorna z pracowitego dnia. Przeważnie jest to radość z dobrze wykorzystanych łask i darów Boga. Czytam wspomnienia z dawnych lat: taką radość musiał odczuwać Oskar Meyszto-wicz, inicjator budowy i budowniczy kościoła w Rohoźnicy na Grodzieńszczyźnie, gdy prowadził księdza w pierwszej procesji Bożego Ciała w nowopowstałej parafii.

## Informacje duszpasterskie

**1.03. – Sobota:** o godz. 18 Nabożeństwo różańcowe, o 18:30 Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca.

**2.03. – Niedziela:** od godz. 14 do 18 adoracja Eucharystyczna. (Nabożeństwo czterdziestogodzinne); o godz. 19 adoracja Eucharystyczna.

**3.03. – Poniedziałek:** po Mszy św. od godz. 8 do Mszy św. wieczornej adoracja Eucharystyczna.

**4.03. – Wtorek:** po Mszy św. o godz. 8 do Mszy św. wieczornej adoracja eucharystyczna.

**5.03. – Środa Popielcowa: Msze św. o godz. 6, 7, 8, 9, 10, 18:30 i 20. Posypanie głów popiołem na każdej Mszy św. W tym dniu obowiązuje post ścisły.**

**6.03. – Czwartek:** o godz. 9 kapłani będą odwiedzać chorych parafian; o 16:30 Koronka; o 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja.

**7.03. – Piątek:** z racji pierwszego piątku miesiąca o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży naszej parafii, a o 17 Msza św. dla nich; o 18 nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. O godz. 18:30 Msza św. koncelebrowana w intencji Misji św. i misjonarzy.

**19.03. – Środa: uroczystość św. Józefa Oblubieńca NMP, patrona Kościoła Powszechnego.**

**24.03. – Poniedziałek: o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.**

**25.03. – Wtorek: uroczystość Zwiastowania Pańskiego; Dzień Świętości Życia.**

**30.03. – Niedziela:** o godz. 15:30 Msza św. W intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

**We wszystkie niedziele Wielkiego Postu o godz. 16:30 „Droga Krzyżowa”, o 17 „Gorzkie Żale” z kazaniem pasyjnym; a od poniedziałku do piątku o godz. 18 „Droga Krzyżowa”.**

## Biblioteka parafialna poleca

**Ks. Mariusz Bernyś, *Szpital na Banacha*, Wydawnictwo Księży Pallotynów APOSTOLICUM, Ząbki 2011.**

Ks. Mariusz Bernyś jest wielkim czcicielem i propagatorem kultu Bożego Miłosierdzia. *Miłosierdzie, jako największy przymiot Boga w pismach św. Faustyny*, to temat jego pracy doktorskiej, wieńczącej studia teologiczne w Paryżu. Jest on również autorem kilku książek oraz tomików poezji, poświęconych tej tematyce, m.in. *Przyszedłem po miłosierdzie* (2005), *Obraz, którego autorem jest sam Jezus* (2008), *Tylko miłosierdzie, czyli portret mężczyzny* (2007), *Zew miłosierdzia* (2009).

Od kilkunastu lat ks. Bernyś pełni posługę kapelana w jednym z największych polskich szpitali, przy ul. Banacha w Warszawie.

Prezentowana książka, to poruszające świadectwo duszpasterskiej pracy pośród ludzi ciężko chorych i umierających. Jest zapisem tych szczególnych chwil ofiarowanych z chrześcijańską miłością pacjentom i ich rodzinom, dzielonych z nimi lęków, boleści, rozpacz, smutków, ale też radości i wzruszeń, towarzyszących szpitalnej rzeczywistości. To „dzienniczek o cierpieniu człowieka i Miłosierdziu Boga” – czytamy w podtytuł, który najtrafniej oddaje istotę zawartych w książce treści.

Ks. Bernyś ze szczerością opisuje pełne obaw i zwykłej ludzkiej nieporadności pierwsze dni posługi: „Rzeczywistość szpitala wydawała mi się gąszczem nie do przebycia. Skupiony na promieniach krwi i wody, które wytrysnęły z Serca Zbawiciela, uczyłem się od nowa w ich świetle chodzić. Uczyłem się Miłosierdzia Bożego w obliczu cierpienia. Na tej drodze byłem ślepcem ... Oddziały, labirynty, bloki w różnych budynkach.

Potykam się co chwilę. Tyłu chorych, tyle chorób, z którymi po raz pierwszy w życiu się spotkałem. Świat, którego nie znałem, a który mnie zawsze przerażał. Tyle cierpienia w jednym miejscu. Lękam się tego ciągłego obcowania ze śmiercią, lecz Jezus w ciszy serca pociesza mnie i prowadzi”.

Modlitwą i w wierszach nieustannie prosił Boga o wytrwanie: „Daj mi choć odrobinę wiary/ na chwile smutku i goryczy/ tej, co ukryłeś tylko dla mnie/ w najmniejszym ziarnku goryczy”.

I Bóg wysłuchał, i wysłuchiwał wiele razy, bo w szpitalu dzieją się rzeczy po ludzku niepojęte. Ateiści dostępują nawrócenia – czasem tuż przed śmiercią; ludzie, którzy z wrogością wyprasali księdza z sali, niebawem odbywają spowiedź życia, nieuleczalnie chorzy, wsparci modlitwą cudownie zdrowieją, rodziny skłócone od lat jedną się przy łóżku chorego. Tu, w szpitalu, najbardziej widać, jak przesłanie o miłości Boga przemienia ludzkie serca, choć – jak przyznaje ks. Bernyś – nie do każdego łatwo trafić, ale jeśli się udaje, jest to bardzo piękne.

Szpital, to miejsce szczególnych doświadczeń. Często cierpienie staje się początkiem pobudzenia głębszych uczuć religijnych i w tym sensie jest szansą. Człowiek rewiduje całe swoje życie, budzi się w nim silna wiara, która powoduje, że choroba i śmierć stają się wezwaniem, trudną ale pełną nadziei drogą. Bywa też, że jakaś dusza pozostaje zatwardziała do końca. „Z mojej obserwacji wynika – pisze ks. Bernyś – że osoba niewierząca w obliczu cierpienia zapada się w głąb samej siebie, wpada w stagnację, marazm, totalny ból – moralny, religijny i psychologiczny”. Jest tak, ponieważ współczesny świat, jego kultura, którą Jan Paweł II nazwał cywilizacją śmierci, wprowadza człowieka w iluzję szczęścia – że życie ma być przyjemnością, że nie ma ofiary ani krzyża, a wszystko co się kupi uzdrowi, uleczy, upiększy. Gdy przychodzi cierpienie taki człowiek czuje się oszukany, wycofuje się i zamyka w sobie, milczy lub przeklina los.

Wierzący cały czas wzrasta w tajemnicy krzyża, dlatego częściej przygotowany jest na przyjęcie cierpienia. Wewnętrznie umocniony potrafi przetrwać lęk, a także odnaleźć sens i godność w dźwiganiu krzyża. Nie stoi w miejscu, lecz idzie pełen nadziei, a w momencie odchodzenia uczy wiary nas wszystkich. Udzielił nam tej lekcji Jan Paweł II, pokazując jak odchodzi z tego świata człowiek zanurzony w morzu miłosierdzia Boga.

Polecam tę piękną, wzruszającą lekturę, zwłaszcza tym, którym bliska jest duchowość Bożego Miłosierdzia.

*Bożena Migda*

## Wielki Post *dc ze s. 1*

Taką radość odczuwa rolnik dziękujący Bogu za zebrane obfite plony, owoc jego ciężkiej pracy. W życiu mamy tysiące dużych i małych powodów okazania radości, ale dziś mało jest tej doskonałej.

Chwalebne jest rozważanie oraz przeżywanie męki Pańskiej i radość, że przez nią świat został odkupiony. Z tej radości niechby zrodziła się chęć naśladowania oraz potrzeba własnej ofiary dla innych lub za innych. Może Chrystus dźwigający krzyż naszych win, na drodze miłosierdzia biegnącej przez świat w Niebiosy, stanie przed nami, szerokim, zapraszającym gestem ręki wskaże na otwarte drzwi do zbawienia i powie: *A teraz wy, wedle waszych możliwości, czynicie podobnie! Wówczas wierni wyznawcy odpowiedzą: Tak, Panie, będziemy to czynić z radością!* Niechby, daj Boże, daj Boże!

*Andrzej Stoch*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

## Święty Józef – ideał męża i ojca

Każdy z nas wie, kim był św. Józef z Nazaretu. Ma on swoje miejsce w bożonarodzeniowej szopce u boku Maryi i małego Jezusa, a jednak wciąż pozostając w ich cieniu. Dziś patrząc na postać klęczącego u kołyski pełnego pokory Józefa, mało kto zastanawia się nad jego postawą i ciężarem, który musiał wziąć na swoje barki. Stał się dla nas jedynie tłem i dopełnieniem wielkich narodzin Zbawcy. A mimo tego jestem pewna, że każdy dostrzegłby jego brak w ubogiej stajence. Dziewiętnastego marca będziemy obchodzić wspomnienie świętego Józefa. Warto w tym dniu dostrzec w nim nie tylko męża Maryi, ale przede wszystkim wzór do naśladowania.

Niezwykłość świętego Józefa przejawia się przede wszystkim w jego normalności. Był człowiekiem prostym, pełnym pokory i ogromnej wiary, która pozwoliła mu przejść przez życie bez lęku. Życie, które naznaczone było obecnością Boga – a Bóg do wielkich dzieł wybiera tylko tych, którzy na to zasługują i są w stanie bezgranicznie mu zaufać. Siłą Józefa z pewnością była nie tylko jego wielka wiara, ale także piękna i czysta miłość, którą obdarzył Maryję. Sposób, w jaki traktował wybrankę swojego serca, pokazuje nam, że był **ideałem mężczyzny**. Stawiał jej dobro wyżej niż swoje własne, bał się o jej imię wśród społeczności i był gotów zrezygnować z brzemienną kobietą, by nie narazić jej na zhańbienie. Ale Bóg chciał, by Józef był stale obecny w życiu zarówno Maryi, jak i Jezusa, by Święta Rodzina, którą oglądamy każdego roku w bożonarodzeniowej szopce, była pełna.

I Józef nie zawahał się zaufać Najwyższemu. Opieka, którą otoczył swoją żoną i ogrom uczucia, które jej ofiarował, czynią z niego **ideał męża**. Wziął na siebie nie tylko ciężar podróży do Betlejem i troskę nad brzemienną kobietą, ale także – a może przede wszystkim – trudności związane z niezrozumiałą dla człowieka wolą Bożą i pokorne przyjęcie swojej roli. Józef nie rozprawia nad sensem tego, co go spotkało, nie narzeka, nie wąpi, nie pyta Stwórcy daczego i w jakim celu, tylko przyjmuje wszystko z wielką wiarą i ufnością. Na pierwszym miejscu stawia Maryję i dziecko, które nosi ona pod sercem – chce zapewnić im to, co najlepsze. Nie trudno wyobrazić sobie ból Józefa, męża i „ojca”, kiedy swojej rodzinie nie może dać więcej, niż tylko ubogą stajenkę na skraju miasta.

Pokazuje nam to jednak, że nie warunki zewnętrzne są czynnikiem spajającym rodzinę, ale coś zupełnie innego – miłość i troska, które wypływają z serca **oświeconego światłem Duch Świętego**. Józef, przyjmując Maryję, przyjął jednocześnie jej Święte Dziecko, wiedząc, że pochodzi ono nie od niego, ale od Boga. Uczucie, którym obdarzył małego Jezusa, pokazuje, że był **ideałem ojca**. Ewangelia nie mówi nam wiele o dzieciństwie Zbawcy, ale możemy się domyślić, że Józef był nie tylko wspinałym opiekunem, ale także dobrym nauczycielem i wychowawcą dla Syna. Na pewno zdawał sobie sprawę z tego, że Jezus nieskończenie go przerasta, a mimo to ofiarował mu cały ogrom swojej ludzkiej, najprostszej i najpiękniejszej, ojcowskiej miłości, bo – jako dojrzały i mądry ojciec – wiedział, że każde dziecko jej potrzebuje. Potrzebuje ciepłych słów, uczucia, troski i przede wszystkim obecności.

Święty Józef jest najwspanialszym mężczyzną w historii ludzkości. Na jego obraz składają się wzory postaw wobec Boga, wobec kobiety oraz wobec dziecka. Jego miłość jest czysta i zupełnie bezinteresowna, i Świętej Rodzinie bardzo potrzebna. Fakt, że o Józefie nie ma w Piśmie Świętym wiele, pokazuje, że sam zgodził się na pozostanie w cieniu i jako mąż, i jako ojciec. Pokornie spełniał swoją rolę najlepiej i najpiękniej jak potrafił, nie szukając rozgłosu i docenienia.

Józef odsłania przed nami wzór mężczyzny, którego potrzebujemy w XXI wieku. Jego postawa jest uniwersalna i wciąż obecna we współczesnym świecie, bo chociaż aktualne wartości nie są takie, jak wtedy, to wciąż fundamentem

i czynnikiem najważniejszym pozostaje rodzina. A rodzina to nie tylko trzy sylaby i siedem liter. Rodzina to wzajemna miłość i poświęcenie, które Józef pokazuje nam na każdym kroku swojego ziemskiego życia.

*Iwona Jeleń*

## Refleksje z okazji XXII Światowego Dnia Chorego

Niedawno obchodziliśmy kolejny Światowy Dzień Chorego. Ustanowił go Jan Paweł II, wyznaczając 11 lutego dniem, który ma uwrażliwić na cierpienie chorych, a także zachęcić do wspierania lekarzy oraz personelu medycznego i duszpasterzy, którzy pomagają chorym. Ustanowienie przez bł. Jana Pawła II Światowego Dnia Chorego stało się wezwaniem do całego Kościoła powszechnego, aby poświęcił jeden dzień w roku modlitwie, refleksji i robieniu w nim miejsca dla cierpiących na duszy i na ciele.

Co roku na ten dzień Papież kieruje specjalne orędzie. Tym razem po raz pierwszy przygotował je Ojciec Święty Franciszek. Czytamy w nim: „Dziś potrzeba jest ludzi, którzy w przeciwności świata wniosą nadzieję i uśmiech Boga”. Cały tekst opatrzony jest hasłem „Wiara i miłosierdzie: My także winniśmy oddać życie za braci”. Papież Franciszek zawierzył XXII Światowy Dzień Chorego także wstawianictwu Maryi, aby pomagała osobom chorym przeżywać swoje cierpienie w jedności z Jezusem Chrystusem i by wspierała tych, którzy się nimi opiekują. Wszystkim: chorym, pracownikom służby zdrowia i wolontariuszom udzielił Apostolskiego Błogosławieństwa.

Krajowy duszpasterz służby zdrowia, ks. Stanisław Warzeszak, mówi, iż chodzi o budzenie w ludziach wrażliwości i zaangażowania w pomoc cierpiącym. Kapłan przypomina jak ważne jest to, że osoba chora lub w podeszłym wieku usłyszy od kapelana szpitalnego, lekarza lub wolontariusza słowa: „Wiem, że bardzo cierpisz, jestem do twojej dyspozycji”. Takie zachowanie pomaga nie tylko cierpiącym. Służy także nam, ponieważ w ten sposób rozwijamy się jako ludzie, podkreśla ks. Stanisław Warzeszak.

W Polsce problem ze służbą zdrowia jest tematem do tej pory nierozwiązanym. Problemy, na jakie napotykają pacjenci są dla wielu z nich nie do pokonania. Nie o to chodzi, żeby pacjent był dla świadczeniodawcy ciężarem, określanym jako pretensjonalny. Powinien po prostu wiedzieć, jakie prawa mu przysługują i domagać się ich wypełnienia. Tymczasem nasza świadomość jako pacjentów jest niska. Problem polega też na tym, że trzeba zebrać o pieniądze nawet na kampanię społeczną, która o takich prawach informuje. W sprawie praw pacjentów organizacje pozarządowe nie mają żadnej pomocy ze strony Narodowego Funduszu Zdrowia lub Ministerstwa Zdrowia. Instytucje te nie mają w tym interesu. Po prostu pacjent, którego prawa zostały nadużyte, staje się niewygodny. Człowiek cierpiący potrzebuje pomocy, wsparcia, opieki.

W Światowym Dniu Chorego wiceprezes Naczelnej Rady Lekarskiej, Konstanty Radziwiłł, zapewnił, że mimo zgiełku medialnego, który podważa zaufanie do lekarzy i poczucie bezpieczeństwa chorych, medycy są oddani pacjentom. W ogromnej większości robią wszystko, co się da, żeby otoczyć cierpiących taką opieką, jaka tylko jest możliwa. Doktor Radziwiłł zwrócił uwagę na pozbawione empatii biurokratyczne słownictwo, jakiego używa się, mówiąc o zdrowiu czy chorobie. Podkreślił, że opieka nad chorym to nie „usługi świadczone świadczeniobiorcy”. Język kontraktów, limitów, procedur nie pasuje do ochrony zdrowia.

Miejmy nadzieję, że przysze, nowo wybrane władze państwa, rozwiążą problem polskiej służby zdrowia, mając przede wszystkim na uwadze dobro pacjenta.

*Bolesław Kosior*

## Szatan, zniewolenie, opętanie, egzorcyzmy – impresje po filmie

Pracowałem przy komputerze, gdy na *Skype* odezwała się znajoma z Akcji Katolickiej przy naszej parafii. Słuchajcie, w Krakowskim Centrum Kinowym będzie dzisiaj premiera filmu Michała Kondrata *Jak pokonać Szatana*. Czy pójdziecie? Chwila wahania, tytuł intrygujący, nazwisko reżysera skądś znane, choć, jak się okazało, to tylko zbieżność z popularnym aktorem. Tak! To rezerwuję bilety i spotykamy się na przystanku autobusowym.

Jak na zimową porę wieczór ciepły, ruch na Starym Mieście spory. Przeszliśmy spacerkiem do ul. św. Tomasza. Krakowskie Centrum Kinowe *Ars* (łac. *Sztuka*), to kilka sali kinowych na miejscu dawnego, popularnego krakowskiego kina. Kupujemy bilety i w holu czekamy na seans. Wygląd holu, to jedynie wspomnienie czasów jego świetności.

Wtedy też pojawiły się refleksje. Zniewolenie człowieka, opętanie, egzorcyzmy – to wszystko brzmi jak dalekie echa średniowiecza. XXI wiek, czy to realne i możliwe? To prawda, że coraz częściej pojawiają się informacje o anormalnym zachowaniu się ludzi, sprzecznych z codziennymi doświadczeniami, o egzorcyzmach i odprawianych przez nich obrzędach. To wszystko takie dalekie i nierealne, pewnie do momentu, gdy to dotknie kogoś z bliskiego otoczenia.

Wchodzimy do sali *Reduta*. Półmrok światła, oczekiwanie, obecnych około 40 osób. Ktoś z personelu informuje, że po seansie przewidziane jest spotkanie z reżyserem filmu i będzie można zadawać pytania. Zaczyna się prezentacja. Narratorem filmu jest sam reżyser, a film utrzymany jest w konwencji podróży: pokazuje wspaniałą przyrodę, zabytki kultury, świątynie, a w kolejnych etapach przybliża temat zniewolenia i opętania człowieka, możliwości udzielenia mu pomocy w uwalnianiu się od złych mocy. Siedem dni podróży reżysera do Włoch i kolejne spotkania z duchownymi, którzy opowiadają o swoich doświadczeniach w pracy z osobami opętanymi, o ich zachowaniu się przed egzorcyzmami, w czasie i po. W Rzymie rozmawia z ks. Gabriele Amorth, egzorcyztą diecezji rzymskiej oraz z jego pomocnicą, s. Angelą Musolesi, tercjarką. Potem odwiedza Monte Gargano, sanktuarium Michała Archanioła i San Giovanni Rotondo, gdzie rozmawia z kapucynem Cipriano de Meo, prezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia Egzorcyzistów, przyjacielem Ojca Pio.

Wszyscy jego rozmówcy bardzo mocno podkreślają, że istotą pomocy ludziom opętanym jest wiara i pokorna modlitwa. To Bóg uwalnia od opętania, człowiek jest tylko pomocnikiem. Jeśli choć przez chwilę pomyślisz, jaki jesteś ważny, to nie pomożesz, szatan będzie górą. O. Cipriano mówi o pomocy, jakiej doznaje od żyjącego w XVI wieku kapucyna, sługi Bożego Mateusza d'Agnone. To wszystko dzieje się spokojnie, w wyważony sposób, bez nadmiernej religijnej egzaltacji. Jest pokazane, że zły duch rzeczywiście istnieje, a dzisiaj ludzkość jest bardziej narażona na Jego działanie niż kiedykolwiek. Bardziej, bo szatan ma wiele nowoczesnych instrumentów oddziaływania na człowieka. Reżyser, pokazując własne i innych współczesnych osób doświadczenia, mówi: pułapki zastawiane na człowieka przez szatana nie są wymagowane, to się dzieje w rzeczywistości, choć nie zawsze jesteśmy świadomi źródła określonych zdarzeń. Uświadomienie tego ludziom, szczególnie katolikom, również poprzez przekaz filmowy, może być bardzo pomocne w odnalezieniu właściwej drogi życiowej, w niedopuszczeniu na uwikłanie się w sidła diabła, a jeśli już, to znalezienia drogi wydostania się z pułapki.

Interesującą częścią pokazu było spotkanie z reżyserem filmu, Michałem Kondratem, który poprzez bezpośredni

i szczerzy kontakt z widownią od razu zyskał sympatię. Opowiadał, w jaki sposób jego osobiste życie, młodego, 32-letniego człowieka, pędzącego beztrudnym trybem życia, uległo przemianie po przypadkowym poznanie księdza, którego poprosił o rozmowę na temat psujących się relacji z narzeczoną. Po kilku takich spotkaniach dowiedział się, że ksiądz jest egzorcyztą i ta informacja zelektryzowała go. Na ciekawskie pytania ksiądz odpowiadał jednak taktownie i dość lakonicznie. I nagle kiedyś telefonicznie poprosił go o pomoc przy odprawianiu egzorcyzmów. Dokładnie pouczony jak ma się zachowywać, pomagał fizycznie przy podtrzymywaniu lub czasem bardzo mocnym trzymaniu osób poddawanych obrzędowi. Obserwacje wywarły na niego tak głęboki wpływ, że postanowił przekazać to szerszemu ogółowi w opowieści filmowej.

Wspominał, że szukając różnych informacji na temat zniewolenia, opętania i egzorcyzmów, zainteresował się osobą włoskiej tercjarki, Angeli Musolesi. Jakże był zdziwiony, gdy znajoma dziennikarka zadzwoniła kiedyś do niego z pytaniem, czy chciałby spotkać się w Warszawie z siostrą Angelą. Kilka rozmów zaowocowało pomysłem podróży do Włoch, z nadzieją spotkania się z o. Gabrielem Amorth. Opowiada, że już we Włoszech, momentami wydawało się, że realizacja filmu nie będzie możliwa. A jednak w ostatniej chwili następowały zmiany, jak w przypadku o. Gabriela, bardzo chorego na nowotwór, kiedy nastąpiła remisja choroby na czas nagrywania rozmowy. Takich zwrotów przy kręceniu filmu było więcej. Pytany, czy emisja filmu w kinach pokryje koszty produkcji, odpowiedział, że rzeczywiście jest to problem, ale okazało się, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom pojawiło się zapotrzebowanie i film jest wyświetlany w niektórych miejscowościach, np. w Warszawie, Nowym Sączu przy pełnej sali.

Tu moja uwaga, informacja o krakowskiej premierze przekazana została prawdopodobnie zbyt późno. Warto chyba zadbać, aby przekaz o podobnych produkcjach filmowych był jak najszerzy. Myślę, że cel reżysera filmu będzie się realizować. Dla nas był to czas pożytecznie spędzony.

*Stanisław Paluch*

### Papież Franciszek

pragnienia Jana Pawła II  
oblekły się w ciało nowego Papieża,  
z wyboru gorliwego Jeźdźcy ,  
z potrzeby ubogiego brata z Asyżu  
dla każdego bezdomnego i bez pracy,  
rozmarzonego nastolatka  
i nestora ze szkatułką  
bogactwa mądrości doświadczeń,  
zabłąkanego psa  
i kota mruczącego swoje małe radości,  
drugi święty Franciszek  
kwiat Argentyny  
o zapachu włoskiego morza.

*s. Monika M. Urzędowska, FZŚ*

### Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18:30.

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji Katolickiej.